

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoszlązak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049, —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. —
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

29-go września: Michała arch.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 58

Zachód słońca:

godz. 5 min 42

Imiona słowiańskie:

29-go września: Dadzibóg.

Rodacy!

Już tylko trzy tygodnie dzielą nas od wyborów. Przeciwnicy nasi wyteżają wszystkie siły, aby ludowi polskiemu zgotować klęskę w dzień 12-ty październik.

Socjaliści, centrowcy i partya „pańska“ uwijają się pomiędzy ludem i łowią dla siebie głosy pomiędzy licznymi niestety szeregi nieświadomych braci naszych.

Największy zatem czas, aby każdy wiarus zabrał się do usilnej agitacji i w kolach swoich nawracał zbalamuconych, zagrzewał oziębłych i utwierdzał w przekonaniach chwiejnych.

Każdy, komu w piersiach polskie bije serce, winien oddać głos na kandydata polskiego, a zdracając sprawy narodowej, ludowej i robotniczej jest ten, który oddaje swój głos socjaliście, centrowcowi lub kandydatowi partii „pańskiej“.

Ciężka jest dola ludu polskiego. Nie tylko prawami wyjątkowymi gnębi nas rząd, ale i pracodawcy niemieccy czynią co mogą, aby dola ludu się nie poprawiła. Pokażcie nam robotnika, z którym by się tak źle obchodzono, jak z robotnikiem polskim na Górnym Śląsku!

Gdzie tak poniewierają godność ludzką i obywatelską robotnika, jak na Górnym Śląsku? Nigdzie!

Gdzie są tak haniebnie długie szychty, jak na Górnym Śląsku? Nigdzie!

Gdzie są tak marne zarobki, jak na Górnym Śląsku? Nigdzie!

Gdzie tak mało dbają o życie i zdrowie robotnika, jak na Górnym Śląsku? Nigdzie!

Gdzie panuje taka bieda i nędza wśród ludu robotniczego, jak na Górnym Śląsku? Nigdzie!

Gdzie jest tak straszna drożyzna, jak na Górnym Śląsku? Nigdzie!

A kto temu winien?

Winien temu przede wszystkim rząd pruski, winni temu pracodawcy, którzy nigdy nie mają dosyć dywidydy, winni temu konserwatyści, centrowcy i socjaliści, którzy swoim postępowaniem w parlamencie przyczynili się do biedy i nędzy naszej.

W Prusiech rząd opiera się na junkrach i konserwatyście, którzy przede wszystkim pragną, aby panowała drożyzna, bo drożyzna dla nich jest żniwem największym. A swoim serdecznym przyjaciółcom rząd pruski tego żniwa z całego życia serca. Nie wruszają go krzyki zgłodniałego ludu, p. Podbielski, minister rolnictwa, ramionami wstrząsa na głosy, domagające się otwarcia granicy, a p. Bülow, prezes ministrów i kanclerz państwa, zgłodniałym rzeszom ludu powiada: „Wam pomóc nie mogę, bo ta sprawa należy do pana Podbielskiego.“

Tak nas odsylają od Iwana do pogana, głód skręca nam kiszki, ale junkrowie zacierają ręce z radości, bo już od lat wielu nie mieli tak pięknych zysków. Nastają dla nich lata tłuste, a dla ludu lata chude.

Zgotowali junkrom te lata tłuste, a nam te lata chude posłowie konserwatywni, centrowi i liberałowie narodowi, którzy uczynili wszystko, aby zamknąć granicę i ucztę sprawić junkrom pruskim.

Oni to głosowali za wysokimi cłami, oni to nakładają na lud biedny coraz większe ciężary.

A i socjaliści nie są bez winy. Wydali niedawno odezwę, w której zwalają winę na posłów polskich i miotają oszczerstwa i obelgi na obecne Koło Polskie. Zarzucają posłom polskim, a szczególnie p. Korfantemu, że głosowali za wysokimi cłami.

Niektórzy sądzą, że musi to być prawda, skoro jest wydrukowane czarne na białym, i wierzą socjalistom. Nie wiercie im, bo wieści, rozsiewane przez socjalistów, są kłamstwem i oszczerstwem, kręctwami obliczonymi na osłabienie ruchu narodowego i łowienie głosów polskich dla partii socjalistycznej.

Obecne Koło Polskie nie głosowało za żadnymi cłami, za żadnymi podatkami, ani pośrednimi ani bezpośrednimi. Przeciwnie posłowie polscy, jak to wiedzą wszyscy, co czytają gazety polskie, protestowali przeciwko wszelkim ciężarom, na barki ludu zwalany, i głosowali przeciwko wszelkim podatkom.

P. Korfanty za cłami nie głosował, bo wówczas, gdy nad cłami radzono w parlamencie — a było to w r. 1902 — p. Korfanty wcale jeszcze nie był posłem.

Masarze górnośląscy wysłali swego czasu petycję do parlamentu, aby nakłonił rząd do pozwolenia na dowóz większej liczby świń z Królestwa Polskiego na Górną Śląsk. Petycja ta, zanim nad nią radził parlament, poszła według zwyczajów parlamentu najprzód do komisji, aby ją tam rozpatrzone. Na posiedzenie owej komisji nie mógł pójść p. Korfanty, bo w ten sam czas musiał przemawiać w bardzo ważnej sprawie robotniczej w sejmie pruskim. P. Korfanty uważał, że ważniejszą była sprawa w sejmie, a to tem bardziej, że komisja nie ma prawa rozstrzygać żadnej sprawy, bo uchwały ostateczne zapadają dopiero w parlamencie.

Sprawa petycji masarzy górnośląskich przyszła też przed parlament dnia 5-go kwietnia 1905 r. Wówczas niestety komisja rugów wyborczych unieważniła była mandat posła Korfante, a według zwyczajów parlamentarnych nie wolno już przemawiać posłowi, którego mandat komisja rugów wyborczych skasowała. P. Korfanty nie mógł już więc przemawiać za otwarciem granicy. Sądziłby kto, że socjaliści, którzy udają wielkich przyjaciół ludu robotniczego, jak jeden mąż się zerwali i żądali otwarcia granicy. Ten, co tak by sądził, grubo by się pomylił. Jest tam w parlamencie socjalistów około 80, ale z tych 80 ani jeden nie powstał, ani jeden nie otworzył ust, ani jeden nie przemówił i nie żądał, aby granicę otworzono.

Socjaliści jak jeden mąż głosowali za tem, aby parlament nad petycją o otwarcie granicy dla Górnego Śląska przeszedł do porządku dziennego. Innymi słowy mówiąc, socjaliści oddali wszystkie swe głosy, aby tę petycję rzucono do kosza, socjaliści nie uważali otwarcia granicy za potrzebne. Jedyni Polacy głosowali przeciwko takiemu załatwieniu petycji masarzy.

Tu pokazała się przyjaźń socjalistów do robotnika polskiego.

Była to zdrada ludu górnośląskiego, a mimo tej zdrady przywódcy socjalistyczni śmiało rzucać obelgi na posłów polskich, pomawiać ich o rzeczy, których nigdy nie uczynili, zamiast przyznać się do winy, że ich posłowie przyczynili się do obecnej drożyzny. Ale jest to stara taktyka socjalistów, by lud doprowadzać do nieszczęścia i biedy, bo gdy lud nieszczęśliwy i głodny, to zjawiają się wtedy wśród niego agitatorzy socjalistyczni i obiecują mu zbawienie, jeśli odda swą duszę partii socjalno-demokratycznej, wyrzeknie się wiary ojców i miłości ojczyzny.

Pokazało się to także podczas głosowania nad traktatami handlowymi. Rządy zawsze się układają, pod jakimi warunkami wolno przewozić i wywozić towary z jednego państwa do drugiego. Układy te nazywają traktatami handlowymi.

Stary parlament uchwałił wysokie cła — szkodliwe dla ludu a korzystne dla junkrów — i na podstawie tych cł rząd układał się z państwami ościennymi. Po długich kłopotach nareszcie udało się rządowi traktaty handlowe wydusić. Parlament nie ma prawa traktatów zmieniać, lecz posłowie muszą je przyjąć albo odrzucić w całości. Gdy przyszło do głosowania na traktatami polscy posłowie opuścili salę i w głosowaniu tem udziału nie wzięli. Z tego powodu socjaliści nazywają posłów naszych zdraczcami. Wiedzą oni bardzo dobrze, iż Polacy postąpili sobie uczciwie i tak, jak tego wymagały interesy ludu biednego, ale przyznać tego nie chcą i krzyczą i wyzywają, bo chcą w ten sposób lud obalamucić i łowić głosy dla swego kandydata. Za traktatami polscy posłowie głosować nie mogli, bo traktaty są oparte na wysokich cłach, a tych cł nikt zmienić już nie mógł. Nie chcąc więc ludu biednego obciążać podatkami bezpośrednimi na chleb, mięso i t. d., za traktatami nie głosowali.

Coby się było stało, gdyby parlament, cały był głosował przeciwko traktatom handlowym? Byłyby traktaty upadły, a wskutek tego byłaby nastąpiła wojna celna pomiędzy państwami ościennymi, a koszta tej wojny byłby opłacił lud biedny. Albowiem po upadku traktatów handlowych n. p. rząd rosyjski byłby nakładał coraz wyższe cła na wyroby niemieckie, aby zmusić Niemców do otwarcia granicy dla zboża i mięsa rosyjskiego, a Niemcy byłby zaś nakładali coraz większe cła na zboże i mięso rosyjskie, aby Moskale zmusić do otwarcia granic dla wyrobów niemieckich. Coby się było wówczas działo? Zabrakło by obstałków, nie

byłoby roboty, robotników by wydalali z pracy setkami, bo fabryki nie miały by zajęcia, a drożyzna była by jeszcze większa, niż dzisiaj. Któżby więc opłacił koszta tej wojny? Lud biedny, lud robotczy. Kapitaliści mają dość pieniędzy, by te złe czasy przetrzymać, a przywódcy socjalistyczni też by z głodu nie umarli, bo ich żywi partya, ale lud by musiał przechodzić tak okropne czasy, jakich nikt nie pamięta.

Czy człowiek sprawiedliwy, dbający o dobro ludu, mógł w takich warunkach głosować przeciwko traktatom? Niel Nigdy! Przenigdy! Tylko wróg ludu biednego, tylko ten, co dla siebie wyzyskuje nędzę ludu, mógł pragnąć upadku traktatów handlowych. Pragnęli tego socjaliści, bo czem większa bieda wśród ludu, tem większe sprzątają żniwo dla siebie. Ale tak postąpić nie mogli posłowie polscy, synowie ludu naszego, którzy znają jego biedę i nędzę. Skoro nie szło zmienić traktatów handlowych, skoro za nimi głosować było niedobrze, a głosować przeciwko nim było źle, trzeba się było wstrzymać od głosowania, trzeba było jak grzechu śmiertelnego unikać mieszania się w tę brudną sprawę.

Zatem posłowie polscy postąpili sobie tak, jak to nakazywały względy na dobro ludu biednego, a socjaliści użyli wszelkich sposobów, aby doprowadzić do wojny celnej, do strasznej drożyzny i do nędzy i biedy robotników.

Od lat blisko 20 socjaliści krzyczą i hałasują na Śląsku przed wyborami i złote robotnikom obiecują góry. Ale w parlamencie mimo to, że mają tam przeszło kopę swych posłów, ani razu nie stanęli w obronie robotnika polskiego, przeciwnie nieraz się tam o nim wyrażali z pogardą i nienawiścią. Dopiero posłowie polscy, a szczególnie p. Wojciech Korfanty, ujęli się energicznie za naszym ludem biednym i na każdym kroku wytykali krzywdy, które dzieją się ludowi polskiemu, upośledzanemu przez obcych i rząd na każdym kroku.

Centrowcy przez ostatnie dwa lata ani razu nie wystąpili w obronie robotnika górnośląskiego. Polacy przy każdej sposobności bronili praw ludu, żądali poprawy bytu jego, a centrowcy, chociaż mają kilka mandatów od ludu polskiego, milczeli jak zakłeci. Czyście czytali aby raz w gazetach, że jaki poseł centrowy ujął się za robotnikami polskimi? Nie uczynili tego ani razu. Ale za to uchwalali co roku ogromne miliony na wojsko, na flotę, a miliony te musi płacić lud ciężko zapracowanym groszem, ale za to centrowcy w sejmie pruskim zdradzili górników polskich, gdy chodziło o nowe prawo górnicze. Chociaż sami uznawali, że trzeba ograniczyć wysokość kar nakładanych na górników, głosowali przeciw wnioskom posłów ludowych, aby nie wolno było karać górników, jak to się dzieje dotychczas.

Chociaż uznawali, że w kopalniach trzeba dzieł roboty skrócić do 8 godzin, jednak głosowali przeciwko 8-mio godzinnej szychcie.

Chociaż uznawali, że kopalnie rewidować mają także górnicy obrani w tym celu przez swych druhów, aby w kopalniach nie było tyle nieszczęść, jednak głosowali przeciwko temu żądaniu.

Chociaż uznawali, że nie wolno ograniczać praw górników przy wyborach do wydziałów robotniczych, jednak za temi ograniczeniami głosowali.

Chociaż uznawali, że warunek, iż obranym może być do wydziału robotniczego tylko górnik znający dokładnie język niemiecki, jest haniebnym prawem wyjątkowym dla górników polskich, jednak za tym warunkiem głosowali, a obalili wniosek posłów ludowych, aby ten warunek wyrzucono z prawa górniczego.

Zdradzili więc w całej pełni górników naszych, a uczynili to, aby się przychlebili rządowi pruskiemu. Gdyby centrowcy nie byli zdradzili górników, rząd byłby musiał się udać do parlamentu, a parlament byłby uchwałił takie prawo, jakiego sobie od dawna życzą górnicy.

Partya „pańska“ upatrzyła już sobie kandydata w osobie dr. Voltza, znanego ludowi polskiemu z swej nienawiści do polskości i wrogiego usposobienia do robotników. Jest to jeden z najzacietszych hakatystów w sejmie pruskim. Żądał tam, aby nam Polakom nie było wolno przemawiać po polsku na zebraniach, żądał zakazu wydawania gazet tylko w języku polskim, a ob-

szernie się rozwodził o tem kilka razy, że robotnicy polscy na Górnym Śląsku żyją jak w raju. Sądźmy, że ani jeden głos polski nie padnie na tego przeciwnika ludu i robotnika polskiego.

Wszyscy Polacy jak jeden mąż powinni się stawić do urny wyborczej w dzień 12-ty października i oddać swe głosy na kandydata polskiego,

p. Wojciecha Korfantego.

On przez dwa lata niezmiernie bronił interesów ludu polskiego i wykrywał wszelkie krzywdy, które mu się dzieją. On jest nasz, krew z krwi, kość z kości naszej, synem robotnika polskiego, który sam poznał, co to jest praca, bo dobrowolnie pracował w kopalni i hucie jako prosty robotnik, aby poznać dolę ludu naszego. On nas będzie bronił tak, jak to czynił dotychczas, jako poseł prawdziwie polski, szczerze katolicki i wierny ludowi. On nadziei naszych nie zawiedzie.

W imię Boga! dalej do pracy dla świętej sprawy naszej, sprawy polskokatolickiej i sprawy ludowej, aby dzień 12-ty października był dniem zwycięstwa ludu polskiego.

Polski Komitet Wyborczy dla Śląska.

M. Hanke, przewodn. Jan Nep. Steślicki, zastępca przewodn. Dr. Zygmunt Seyda, sekretarz. Adolf Ligoń, skarbnik. Dr. Stefan Adamczewski. Dr. Feliks Biały. Jan Eckert. Dr. Maksymilian Hager. Dr. Piotr Hylla. Kandziara. Józef Kopczyński. Dr. Ildefons Miecznikiewicz. Jan Mateja. Franciszek Neumann. Dr. Bogusław Parczewski. Wojciech Rassek. Dr. Józef Rostek. Dr. Maryan Różański. Antoni Sieroń. Dr. Kazimierz Trzebiatowski.

Niemcy w Afryce wschodniej.

Kłopoty kolonialne Niemców mnożą się. Do trwającego od półtora roku z górą powstania Hererów i Hottentotów w niemieckiej Afryce południowo-wschodniej, które pochłonęło już dwóch gubernatorów niemieckich, a pochłonie zapewne i mianowanego świeżo gubernatorem tamtejszym jen. Lindequista, przybyło od całkiem niedawna drugie podobne powstanie we wschodnio-afrykańskiej kolonii niemieckiej, z którym rozpoczął się poraż niezbyt skutecznie gubernator kolonii, hr. von Goetzen.

Przyczyny tego nowego ruchu powstańczego objaśnia „Deutsch-Ost-Afrikanische-Zeitung”. Zdaniem jej, ruch ma charakter nienawistny dla cudzoziemców europejskich wogóle, a wywołany jest przez tak zwanych „czarnoksiężników”. Nauka ich opiera się na tem, że posiadają oni szczególne środki, które zdolne są rozwijać i rozplądnić rośliny,

służące do pożywienia krajowców, tudzież strzedz ich przed zniszczeniem tak, ażeby krajowcy nigdy nie cierpieli głodu i nie byli zmuszeni do poświęcania się innym gałęziom zarobkowym, jako to zwłaszcza zbieraniu kauczuku i uprawie bawełny. Nie potrzebowałyby oni w tych okolicznościach pomocy Europejczyków i Arabów, aby zarabiać pieniądze, nie placąc nawet podatków. Uczono ich także, że dzięki czarnoksiężnikom karabiny Europejczyków ziać będą nie ogniem, ale wodą, jeżeli ich ci zaczarują.

Nauki te w ostatnich czasach coraz szerzej rozpowszechniały się wśród ludności. Nabywano u czarnoksiężników wodę i popiół, które posiadały powyżej wskazane przedmioty. Popiół rozsypano po polach, wodę lano ludziom na głowy. Jako daninę dla ducha (boga lub dyabła), który dawał natchnienie czarnoksiężnikom, ludziska przynosili po części pieniądze, po części pożywienie, składając je w przeznaczonym na to domku bóstwa.

W okręgu Mohoro udało się Niemcom na krótko przed wybuchem rokosa schwytać największych czarnoksiężników, Bohera ojca i syna; schwytano również ich uczniów w górach Matumbi, w Ligitire w Ngarambo, w dolinie Rufidzi, w Nawandze w Mitondo. Skazywano ich na ciężkie kary. W obronie czarnoksiężników stanęło zwłaszcza wojownicze plemię Watumbi. W początkach sierpnia wybuchło powstanie, któremu sprzyjały wyborne wyniki żniw tegorocznych. Naprzód wypędzono z Kibaty handlarzy indyjskich i arabskich, innych wymordowano, Kibate spalono. W dniu 1 sierpnia uderzono na posiadłość Samanga. Główny kolonista europejski, posiadający w Samandze wielkie plantacje bawełny, Steinhagen, stanął na czele kilkaset robotników arabskich i odparł napastników. Ale coraz większy napływ groźnych krajowców zmusił obłożonego Steinhagena do wezwania pomocy niemieckiej siły zbrojnej z Kilwy i z Mohoro.

Nowy atak odparł oddział policyjny z Kilwy, dowodzony przez felwebła Höhnikego. Powstańcy utracili przeszło 30 zabitych i wielu rannych, siła ich jednak nie była złamana. Samanga uległa przytem zupełnemu zniszczeniu. Arabowie walczyli ramie w ramie z Niemcami. Jedyne w górach Matumbi osiadłego plantatora europejskiego Hopera zamordowano w drodze do Kilwy, gdzie chciał się schronić, będąc chorym, a słysząc o ruchu powstańczym ludności krajowej.

Główną siedziskiem powstania są góry Matumbi, które częścią swoją północną należą do okręgu Mohoro, częścią

południową do okręgu Kilwa. Ku wschodowi sięgają stoki jej aż do wybrzeża, tam leży owa zniszczona wieś Samanga. Ma północy zbliżają się góry do płaskowzgórza Rufidzi, na którego południowej kończynie leży wieś Mohoro, siedlisko władz okręgowych. Strome góry tutejsze i wąskie doliny pokryte są gęsto lasem liściastym, pod którym wiją się lłany i ciernie, tak, że od nieliczych ścieżyn wprost oddalać się nie można. Tutaj mieszka plemię Watumbi; chaty jego leżą rozproszone po urwiskach gór, albo schowane w dolinach.

Prowadzenie walki z powstańcami przedstawia w tych warunkach niemałe trudności. To też rokosa, wybuchły w okolicach Kilwy i Mohoro, szybko się rozwinął na szerokie obszary i niema nadziei, aby go hr. Goetzen lub kto inny rychło pokonał.

Polska.

Zabór pruski.

Sądy i towarzystwa polskie.

Pisma niemieckie podają następujący wyrok najwyższego sądu administracyjnego:

Członkowie zarządu pewnego polskiego towarzystwa śpiewackiego (miejscowości gazety niemieckie nie podają), wytoczyli prezydentowi rejencyjnemu w Poznaniu proces administracyjny z powodu zakazu zabawy latowej. Poprzednie zażalenie pozostało bez skutku. Policja wydała zakaz ze względu na „bezpieczeństwo publiczne”, które mógł zdaniem jej zakłócić pochod polskiego towarzystwa z muzyką, oraz zabawa sama. Policja wywodziła dalej: Polskie towarzystwa śpiewackie są tak samo niebezpieczne jak Sokoly, gdyż nie uprawiają one wyłącznie śpiewu, ale zmierzają także do celów narodowopolskich. Naprężenie pomiędzy Niemcami i Polakami po uchwaleniu ostatniej ustawy osadniczej wzrosło. Nocnego uszkodzenia pomnika wojaków niemieckich i domu urzędników dopuścili się prawdopodobnie członkowie towarzystwa skarżącego, czemu jednak przedstawiciel owego towarzystwa zaprzeczył.

Najwyższy sąd administracyjny skargę przeciwko zakazowi policyjnemu odrzucił, wywodząc, że policja ze swego punktu widzenia miała „objektywne” powody do wydania zakazu, a rzeczą sędziego nie jest dochodzić, czy rozporządzenia policyjne są słuszne i potrzebne.

Tak daleko wyrok sądu administracyjnego, którego krytykować nie wolno. Możemy jednak podnieść, że w ostatnim

zdaniu różni się sąd administracyjny od zapatrywań innych sądów, które nie tylko dochodziły, czy rozporządzenia policyjne są słuszne i potrzebne, ale je nawet unieważniały. Wartości się także dowiedzieć, o które towarzystwo polskie tutaj chodzi.

Zabór austriacki.

† Prof. dr. Edward Korczyński.

W sobotę rano zmarł w Krakowie dr. Edward Korczyński, profesor uniwersytetu, dyrektor kliniki chorób wewnętrznych, radzca dworu, a jeden z najwybitniejszych uczonych polskich w zakresie medycyny, w wieku lat 61.

Zabór rosyjski.

Zegar dla wieży Jasnogórskiej.

Jak donoszą z Częstochowy do „Kuryera Warsz.” tylko z części wieży Jasnogórskiej zdjęto rusztowanie, reszta oczekuje na zegar, który posiada ciężkie dzwony.

Na miejsce zniszczonego przez pożar zegaru sprowadzono z Manil w Belgii zegar na wieżę z przyrządem, grającym pobożne pienia w określonych godzinach, o trzech oktawach z trzydzieści sześciu dzwonami. Komora w Herbach odmówiła oclenia zegara jako całości wychodząc z tej zasady, że w tarfie nie powiedziano, ażeby 36 dzwonów mogło być przy zegarze i postanowiła ocłić w ten sposób, że cło wyniosłoby kilkanaście tysięcy rubli. Nie pomogły faktury, plan urządzenia zegaru objaśniający, że część grająca mechanizmem swym stanowi nierozdzieloną łączność z zegarem i sprawa ta oparła się o ministerium skarbu, któremu nawet na okaz posłano dzwon. Część zegaru z czterema dzwonami wydano klasztorowi a 32 dzwony oczekują decyzji ministerium.

W dniu 8 września br. pątnicy mieli po raz pierwszy usłyszeć melodyę z wieży, wskutek zaś takiego postępowania władz moskiewskich robotę całą odłożono i monterzy Belgijczycy nadaremnie z dnia na dzień oczekują chwili, w której będą mogli przystąpić do ustawienia zegaru.

Obawa rozruchów w Zagłębiu

„Ruś” donosi, że minister skarbu zawiadomił gen. Trepowa, iż ma podstawy do obawiania się wybuchu poważnych niepokojów w zagłębiu węglowym dąbrowskiem. Wskutek tego departament policyjny polecił tamtejszym władzom staranny nadzór nad robotnikami.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

75) (Ciąg dalszy.)

— Ale król na uwagi i odradzanie brata Fryderyka nie uważał, kończąc całą rozmowę w ten sposób:

— Zanim tu przybyliśmy, byliśmy u brata Aleksandra w Parczowie dla narady i dowiedzenia się, ile gotów jest dać posiłków nam na wyprawę tu-recką.

Brat Aleksander, wielki książę litewski, zwyczajem swym dał nam bardzo niepewną i wymijającą nawet odpowiedź.

Dotychczas wojska posiłkowego nie nadesłał, widocznie, iż przysyłania całkiem nawet zaniecha. Ale nie, to i bez niego mamy radę. Toż dokąd okiem zasiegnąć wszędy wojsko nasze! Zalejemy tych pohańców samą liczbą. Na nic zważać nie możemy, rzecz już postanowiona.

Inaczej znalazł się król wobec bardzo silnych przeciwników wyprawy, panów: Mikołaja Podlodowskiego, kasztelana radomskiego i Krzesława z Kurozwęk, biskupa kujawskiego, który onego czasu ogromnej zażywał czci i powagi w senacie.

Gdy zbyt na króla nalegali, by wyprawy zaniechał, on zaraz ich samych wyprawił w poselstwo do Stefana, wołoskiego wojewody.

— Waszmoście o sukurs go proście na Turka i o to, by po naszej, a nie po tamtej stawał stronie.

Wyprawieni, chcąc nie chcąc, pojechać musieli na Bukowinę, do Suczawy, gdzie rezydował Stefan Bohdanowicz.

Nie bardzo ich tam Stefan rad przyjmował, ale znając prawo narodów o nie-tykalności posłów, żadnego im wstępu nie czynił, tylko zaraz od siebie zamyślił wyprawić Wołochów w poselstwie z prośbami do króla Olbrachta. Ale jego prośby wcale jakoś nie wyglądały na prośby; może raczej na groźby.

Tymczasem król czekał we Lwowie na powrót posłów i zajął się sprawą do wojny przyszedł się odnosząc. Co dnia prawie przybywał ktoś z kupców lub mieszczan, ofiarując co mogli na potrzeby wojenne. Król przyjmował wszystkich łaskawie. Zapraszali go nawet na zabawy, czego także nie odmawiał, gdyż bawić się swobodnie lubił.

W końcu maja stało już pod Lworem przeszło osmdziesiąt tysięcy wojska i trzydzieści tysięcy ciurów. Ilość ta na one czasy był tak wielką, że się na nią żadne państwo europejskie czasu wojny nie zdobywało. — A przytem wojsko nasze było nieładajakie. Każdy żołnierz w pełnej zbroi, mieczem krótkim i mizerykordyą u boku, z drewnianą tarczą żelazną blachą okrytą, na lewym zawieszoną ramieniu, z koncerzem do sześciu stóp długim pod kolanem przymocowanym; do kulbaki jeszcze był uwieszony ogromny młot z siekierą do rąbania mórów. Żelazne zbroje pokrywał do kolan długi płaszcz ry-cerski.

Były także chorągwie sumptem mieszczan sztyftowane. Te miały nieco odmienne stroje i broń trochę zbieraną; u każdego prawie żołnierza innego była ona rodzaju.

Artylerzyści ubrani byli w białe kاباتy, a hajdawery pasowe. Na głowie mieli kapelusze ze skóry mosiądzem u kresy okute, a ozdobione pióropuzami.

Dowódcy z dumą prowadzili swe chorągwie, jakiegokolwiek one były, bo każdy z nich, zwłaszcza młodzi wierzyli w pewne zwycięstwo. Słowem było pospolite ruszenie liczne, pełne wiary, wojny spragnione i od niej wiele dobrego oczekujące; przytem zachęczone zachowaniem się króla, w czasie ostatniego sejmku w Piotrkowie. Tam bowiem przybyła szlachta w ogromnej liczbie, ściągali się zewsząd do Piotrkowa, nawoływali się przez gorliwych achatesów, a jeden drugiego zachęcał z animuszem i butnością:

— Nie dajmy się! Pokażmy, co możemy! Nie pobjażajmy królowi! Nie żyje już Kallimach, nie ma komu króla na nas judzić, ale pewnikiem duch jego po piętrze krakowskiego zamku, gdzie mieszkał za życia, jeszcze się tłucze i samemu królowi Olbrachtowi spokoju nie daje, a przeciwko nam namawia, by nasze przywileje obcinać, w ryzach nas trzymać, a wedle planu królewskiego i tego cudzoziemskiego doradcy dążyć do obsołutum dominium.

Z taką hardością i tak górnie mówiąc, zjawili się na sejmie w Piotrkowie, ale stała się rzecz niespodziana, bo król się na wszystko zgodził, czego tylko odeń żądano. Więc tedy najpierw, gdy posłowie zażądali potwierdzenia trzydziestu trzech artykułów statutu nie-szawskiego z roku 1454, król bez wahania wszystkie artykuły potwierdził; zażądali płacy dla pospolitego ruszenia, król hojny, jako każdy Jagiellonita, przyrzekł płacić każdemu szlachcicowi,

który bierze udział w pospolitem ruszeniu, po pięć grzywien; żądali, by nie wymagał podatków, zgodził się i orzekł, że więcej nie będzie się egzekwowało nad dwa grosze z lanu.

Wystąpili deputaci przeciw kumulacji urzędów, więc król na ich domaganie się zgodził się na uchwałę, iż starosta żaden prócz krakowskiego nie może piastować urzędu wojewody lub starosty jeszcze innego grodu. Niespodziana ta zgoda ze strony króla Olbrachta, o którym już chodziły wieści, jako chce szlachtę za czuby uchwycić i kierować nią samowładnie; teraz dał on najniespodziewanej w świecie tej szlachcie właśnie sobą pokierować, a uradowana szlachta po sejmie szeroko o tem rozprawiała, mówiąc:

— A widziacie! — oto jaką jest wolność nasza! Aurea libertas!

A drudzy dodawali:

— Wolność u nas wyżej głów królewskich chodzi!

— Tak — potwierdzili inni — szlachcie na zagrodzie równy woje wodzie.

— Ale czemu tak postąpił król Ję-gomość?

— Kupił nas sobiel Potrzebniemy mu!...

— Ma jakoweś zamiary, ale że skryty jest jako zwyczajnie Jagiellonita, więc zręcznie nas sobie ujął dla swych celów.

I odtąd spodziewanie się wojny coraz większej nabierało pewności.

— Wojnę, wojnę zamierzał wołano I wojna ta przyszła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Za powszechnym głosowaniem.

W Wiedniu w niedzielę przed południem odbyło się przy udziale 1500 osób zgromadzenie socjalno-demokratyczne, na którym wśród gwałtownych ataków na br. Gautscha, rząd i kamarylę dworską, omawiano stanowisko prezydenta gabinetu wobec reformy wyborczej na Węgrzech. Po zgromadzeniu udano się przed namiestnictwo, gdzie odśpiewano pieśń robotniczą i po wznieśieniu okrzyku za powszechnym prawem wyborczym i przeciw br. Gautschowi, uczestnicy się rozeszli.

Także w Pradze odbył się meeting socjalnej demokracji przy udziale 15,000 uczestników. Grupy, ciągnąc na meeting, demonstrowały przed pomieszkaniem marszałka kraju, wznosząc okrzyki na rzecz powszechnego głosowania. Na meetingu uchwalono dotyczące tej sprawy rezolucje, poezem ruszono z czerwonymi sztandarami wśród śpiewu pieśni robotniczej i wznoszenia rozmaitych okrzyków przed teatr narodowy, gdzie uczestnicy rozeszli się w małych grupach.

Bezimienna ofiara na Kalabrię.

Z Rzymu piszą do „Dzien. Pozn.“: Urzędownie zostało ogłoszonym, że osoba niechcąca być wymienioną, złożyła na ręce króla Wiktora Emanuela sumę 50,000 lirów na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi w Kalabrii. Zdawało się w pierwszej chwili, że osobą tą jest królowa matka Małgorzata, która tak jak i Pius X, nie chce być wymienioną. Według pogłosek, które w sobotę tu krążyły, owym bezimiennym ofiarodawcą byłby cesarz Mikołaj II. W takim razie, byłaby to nietylko szlachetna ofiara, ale i zrzeczne pociągnięcie na szachownicy. Jak wiadomo, car nie oddał dotąd, po trzech latach, rewizyty królowi włoskiemu, który pierwszy do Petersburga pojechał, jako młodszy latami panowania. Nie oddał zaś car wizyty w Rzymie dla tego, że na zapowiedź o jego przybyciu, socjaliści tutejsi zapowiedzieli wrogą demonstrację, skierowaną przeciw despotyzmowi. Ale wcześniej czy później wizyta nastąpić musi i dla tego także cesarz Mikołaj postąpił sobie nie tylko po chrześcijańsku, ale i zrzecznie, przesyłając ofiarę.

Z Rosyi.

Z Petersburga donoszą, że komisya hr. Solskiego już ukończyła obrady nad projektem przepisów, dotyczących agitacji wyborczej do „Dumy“. Według tych przepisów policja będzie mogła zamykać zgromadzenia przedwyborcze „tylko“ w takim razie: 1) jeżeli one odstąpiły zupełnie od przedmiotu zajęć; 2) jeżeli na zgromadzeniu będą wypowiedziane zdania, mogące wywołać nienawiść między różnymi warstwami ludności; 3) jeżeli porządek na zgromadzeniu będzie naruszony przez jakiekolwiek okrzyki przeciw rządowi, lub przez prowokowanie, gwałt i nieposłuszeństwo władzom; 4) jeżeli będą rozszerzane przeciw rządowi odezwy lub wydawnictwa; 5) jeżeli znajdują się na nich osoby, nie posiadające prawa znajdowania się na zgromadzeniu, a któreby nie chciały wyjść z sali; 6) jeżeli zgromadzenie przybrało charakter, zagrażający bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

Przepisy te dają więc policji najzupełniejsze prawo miecza nad zgromadzeniem.

W Moskwie odbyło się przed kilku dniami wielkie zgromadzenie studentów tamtejszego uniwersytetu, na którym cztery istniejące wśród studentów grupy wystąpiły z programami politycznymi. Pierwsza zamierza odstąpić od biernej walki politycznej i strajku szkolnego i wrócić do uniwersytetu, lecz tylko w celu rewolucyjnej propagandy wśród szerokich mas ludności; druga, najliczniejsza, zamierza wogóle zamienić uniwersytet na ognisko rewolucyjne i szkołę polityczną; trzecia wzywa do dalszego strajku, a czwarta najmniej liczna, oświadcza się za podjęciem wykładów i nauki. Programy rewolucyjne zyskały ogromną większość.

Położenie na Kaukazie.

Nowy generał-gubernator kaukazki, książę Napoleon, przybywszy do Baku, stara się przywrócić spokój. Zarządził on ściąganie dalszych jeszcze posiłków i odrzucił prośbę przemysłowców o utworzenie gwardyi obywatelskiej, natomiast zaproponował, aby duchowieństwo ar-

meńskie i muzułmańskie odbywało — modły o spokój.

O rozmiarach rzezi na Kaukazie daje nam wyobrażenie urzędowe sprawozdanie z Szuszy, według którego w jednym tem mieście liczba ofiar ostatnich rozruchów jest następująca: Armeńczyków zginęło 548, rannych jest 135, Tatarów zginęło 104, rannych 48. Domów zaś spłonęło armeńskich 445 i tatarskich 73. A jest to tylko urzędowe sprawozdanie.

Właściciel wielkich kopalń nafty w Baku, Rotschild, zażądał podobno od rządu rosyjskiego odszkodowania za poniesione wskutek zaburzeń straty. Za przykładem Rotschilda poszło kilku innych przemysłowców nafcianych. Mówią, że na odbudowanie studzien naftowych Bank państwa wydać ma przemysłowcom tytułem pożyczki 50 milionów rubli.

Z Odessy telegrafują do londyńskiego „Standardu“, iż rząd rosyjski wysłał 70 tysięcy żołnierzy na Kaukaz w celu stłumienia tamtejszej rewolucyi. Anglicy w kroku tym upatrują demonstrację rosyjską przeciwko posiadłościom swoim w Azji i twierdzą, że armia po uśmierzeniu buntu na Kaukazie przeniesiona zostanie do Azji środkowej.

Przeciwko reformom w Chinach.

Biuro Reutersa donosi: W chwili, gdy z Pekinu wyjeżdżał pociąg, wiozący członków chińskiej komisji reformowej, w wagonie, w którym znajdowali się członkowie, wybuchła bomba. i członek komisji ciężko ranny, 7 lekko. Sprawca zamachu, który się znajdował w wagonie, został rozerwany w kawałki. Komisya ta ma za zadanie udać się do Europy i Ameryki dla badania tam rozmaitych form rządów.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Strajk stolarzy uważać można jako ukończony. W zeszły poniedziałek większa część stolarzy rozpoczęła pracę pod warunkiem jednakowoż, że pracodawcy od 15 października b. r. podwyższą zarobki o 10%, tak jak naznaczono w nowej wystawionej taryfie.

— Biuro Informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego i Biuro „Straży“ znajduje się od 25 września br. przy Piekarach nr. 13 II piętro. Od 1 października: Telefon nr. 1640. Adres jak dotychczas: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań, Posen.

Zawodzie. Bracia Rodacy! Rozpatrzmy się tylko po wszystkich wioskach w naszym okręgu wyborczym katowicko-zabrzeńskim, jaka tam wre ożywiona agitacja; Polacy, socjaliści i centrowcy, wszyscy rozrzucają swoje odezwy. W naszej wiosce socjaliści już dwie odezwy rozrzuć. Nasze polskie odezwy też już wyszły, lecz czy wszędzie dotarły, to inna rzecz. Nam się tu zdaje, że to wina roznosicieli, którzy zamiast rozdáwać odezwy, trzymają je u siebie w domu, na co zwracam uwagę naszego Komitetu Wyborczego, aby tej sprawy dopilnował.

Bracia Rodacy! Chociaż słabo trochę w naszej wiosce idzie agitacja, nie dajcie się nikomu obalamucić. Proszę was, kochani gospodarze, pouczajcie waszych komorników i siebie nawzajem, a osobliwie was robotnicy, górnicy i hutnicy, proszę, agitujcie przy pracy waszej i po za pracą. Jeżeli wiecie, w którym domu nie ma polskiej odezwy, to zanoście tam swoje własne, aby lud nasz się pouczał i uświadamiał. Pracujcie wszyscy wspólnie jak jeden mąż, i jak jeden mąż stańcie w dzień 12-go października do wyborów i oddajcie głosy swe na naszego kandydata, który należy do Koła Polskiego, a tym jest p. Korfanty. Wtedy będzie zwycięstwo nasze, tak jak było zwycięstwo naszego króla Sobieskiego pod Wiedniem, gdy cały świat zawołał: niech żyje król Jan III Sobieski!

Bracia Rodacy! pracujmy więc, aby w dzień naszego zwycięstwa wyborczego cała Polska zawołała nam: niech żyją Górnolazacy! Wyborca.

Mysłowice. W niedzielę 24 b. m. o godz. 11 w nocy powstał w pobliskim Modrzejowie ogień, który szerzył się z wielką szybkością, tak iż wkrótce objął aż 5 stodół, które zgorzały doszczętnie. Kozak, pełniący na pograniczu straż, miał wiele kłopotu, by

powstrzymać napływającą ze wszech stron ludność. Otrzymał bowiem surową instrukcję, by nie wpuszczał oprócz straży ogniowej żadnego, nawet ani tych, którzy zapotrzeni byli w półpasek.

Ludzie jednakowyż byli o tyle nierozsądni, że się chcieli koniecznie przedostać na stronę rosyjską. Kozak widząc, że nie pomogą tutaj ani prośby, ani tłumaczenia, nabił karabin i zapowiedział stanowczo, że zastrzeli każdego, kto odważy się przekroczyć granicę. Nato jakiś śmiałek rzucił się na kozaka, usiłując wydrzeć mu karabin, lecz kozak uderzył go tak silnie kolbą w pierś, że się natychmiast powalił na ziemię. Takie energiczne wystąpienie kozaka odstraszło nieco ludność, która zaczęła się cofać.

Nie obyło się też bez nieszczęścia. Podczas jazdy spadł z sikawki strażnik Grünberger i został przejechany. Przywołany lekarz stwierdził, że G. ma złamane dwa palce.

Siemianowice. W sobotę zdarzyło się na tutejszej kopalni „Richtera“ straszne nieszczęście. Spadające węgle bowiem zabiły górnika Pawła Koniecznego, dobrego Polaka i stałego naszego abonenta. Nieboszczyk pozostawia po sobie żonę z jednym dzieckiem.

Michałkowice. Pewien chłopiec, powracając z odpustu, wygrywał sobie na zakupionej trąbce różne melodie. To nie podobało się jakiemuś podpiętemu mężczyźnie, który rozgniewany wziął chłopcu trąbkę i rzucił ją na ziemię. Za chłopcem ujęło się dwóch młodych, przypadkowo przechodzących drogą ludzi, tak że wkrótce przyszło między nimi do bójki, której skutek był taki, że jeden z łobuzów pchnął nożem tak niebezpiecznie owego podpiętego mężczyznę w szyję, że ten padł natychmiast nieżywy na ziemię.

Bytom. Przed kilku dniami donosiliśmy, że kasyer miejscowej kasy chorych odebrał sobie życie z powodu oszustwa, którego był się dopuścił. Śledztwo, jakie się w tej sprawie toczy, wykazało, że kasyer zużytkował na własne potrzeby 4800 mk. — I to też miał być „kulturalnik“.

Szarlej. Spadające węgle skałeczki w okropny sposób na tutejszej kopalni robotnika Colkę.

Lipiny. Robotnik Juliusz Stosz został przez Izbę karną w Bytomiu skazany na 3 miesiące więzienia ponieważ obrzucał przechodniów kamieniami.

Sośnica. W gospodarstwie Karola Kaczmarka spaliła się w wtorek stodoła wraz z znajdującym się w niej zbożem. Przypuszczają, że ogień został z rozmysłem podłożony.

Gliwice. Tutejsi handlarze mleka urządzili sobie w restauracji p. Barysza zebranie, na którym postanowiono podwyższyć ceny mleka stopniowo aż do 18 fen. za litr.

Nie dość więc, że mięso drogie, podwyższyły muszą także i ceny mleka. A wszystko się to skrępi na biednym robotniku!

Ornontowice. Dla prędkiego rozniecenia ognia w piecu, użył pewien tamtejszy 10 letni chłopiec nafty, przy czym nastąpiła eksplozja, i chłopak odniósł dość niebezpieczne obrażenia.

Lubowice. U gospodarza Kuśki wybuchł w tych dniach pożar, który w krótkim czasie objął pomieszkania, chlew i stodołę. Całe żniwo wraz z wielką ilością różnych sprzętów domowych i narzędzi gospodarczych zginęło w płomieniach. Szkoda, jaką właściciel ponosi, wynosi około 2000 mk. Kuśka był tylko na zabudowania zabezpieczony.

Racibórz. W zeszłą niedzielę odbył się w tutejszej restauracji zamkowej zjazd okolicznych „kriegerferajnow“, na który aż 40 „ferajnow“ wysłało swych delegatów. A ponieważ przy suto zastawionym stole i przy pełnym kielichu i humor tryska i dowcip rośnie, więc i panom delegatom przyszła chęćka dowcipkować nieco i popisywać się swymi zdolnościami oratorskimi. Co rok powtarzają oni te zjazdy, i co rok zjadają też te same smaczne obiady i wygłaszają prawie te same mowy na temat „wielkopolskiej agitacji“.

Najcięższym mówcą i wrogiem polskości okazał się naturalnie główny przewodniczący raciborskich „kriegerferajnow“ adwokat Skaletz z Raciborza. Powtórzył on mniej więcej te same górnolotne i bezsensowne frazesy, któ-

reżny już tyle razy mieli sposobność z ust jego słyszeć, z tą tylko różnicą, że tym razem krzewicielami owej „wielkopolskiej agitacji“ na Górnym Śląsku nie „holota“ galicyjska, jak się to był raz wyraził, lecz różni „niesumieni“ ludzie z Poznania i Lwowa.

Ciekawi byłibyśmy dowiedzieć się, skąd p. Skaletz ma tak ściśle informacje o źródle i pochodzeniu owej „wielkopolskiej agitacji“. My przynajmniej nie widzieliśmy tu dotąd żadnych wysłanników lwowskich, którzyby się poważyli szerzyć na Górnym Śląsku ową straszną zarazę, przed którą p. Skaletz wraz z swymi godnymi kolegami ma tak wielki strach. Ale o tem wiemy, że kierownikami górnolotnego ruchu narodowego są rodowici Górnolazacy, ludzie, pochodzący z tej samej krwi i kości co i p. Skaletz, z tą tylko różnicą, że się nie zniemczyli, lecz pozostali Polakami.

Mowa adwokata Skaletza jest dla naszego ludu ponownym dowodem, że „kriegerferajny“ są wielkim niebezpieczeństwem dla naszej narodowości, gdyż przesiąknięte są one na wskroś duchem hakatystycznym i wrogim polskości. Dla tego też noga polska nie powinna tam powstać.

— W więzieniu policyjnym w Raciborzu udużył się cztery osoby, mianowicie 27 letnia Paulina Kopeć i 3 jej dzieci. Przedsięwzięte śledztwo wykazało, że nieszczęście wydarzyło się wskutek wycieków gazowych. Matka, kładąc się spać, musiała widocznie zagasić palący się gaz, a nie przykryła kurka, wskutek czego całe więzienie napelniono się gazem.

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Wybory do Dumy odbędą się dnia 4 grudnia.

Rewizje w ogrodzie Saskim.

Jak donosi War. ag. tel. kor., w Warszawie w sobotę przed godziną 6 wieczorem bez uprzedniego sygnału zamknięto jednocześnie wszystkie bramy ogrodu Saskiego i zrewidowano tam wszystkich wyciecznych zagranicą. Re wizja miała być przeprowadzona skutkiem jakiejś denuncjacji.

Aresztowania.

Warszawa. W sobotę wypuszczono z cytadeli pannę Kowalczyk, przełożoną pensyi prywatnej, córkę astronoma. Ciec jej, podejrzany o gromadzenie broni w swem mieszkaniu, ma być wypuszczony za kilka dni.

Zaburzenia w Wilnie.

Wilno. Przyszło tutaj do zajścia. Skutkiem jakiegoś zajścia ulicznego w którym pobito jakiegoś żyda, tłum żydów, stając w jego obronie, starł się z policją, obrzucając ją kamieniami. Policjanci dali kilka strzałów, musieli jednak ustąpić, dopiero wojsko rozproszyło demonstrantów.

Z Baku.

Berlin. „Loc. Anz.“ donosi z Petersburga, że w Baku spalonych zostało ogółem 1759 studzien naftowych, a pozostało tylko 847, w tem jednakże część jest uszkodzona.

Od Ekspedycyi.

Szanownych czytelników naszych z Wielkiej Dąbrówki i okolicy uwiadomiamy, że p. Wazzecha od 1 października br. agentury na „Górnolazaka“ dalej trzymać nie będzie. Dlatego prosimy zamówić sobie „Górnolazaka“ u wdowy Walekowej, mieszkającej u p. Kwoci w Brzezynie, która na życzenie przynosić będzie „Górnolazaka“ każdemu do domu.

P. Joanna Stach z Brzezinki prosi tych abonentów, którzy dotychczas za abonament nin popłacali, aby jak najprędzej się ziszcili z swego długu, gdyż musi rachunki swe z ad. ministracją „Górnolazaka“ uregulować.

Nadesłane.

Chorzy na reumatyzm

używają Rheumasan D.-R.-P. W pierwszych lecznicach wypróbowane i stale w użytku. — Od sławnych mężów najbardziej polecane. Najskuteczniejszy środek. Do nabycia w aptekach tuba 2,00 mk., garnek 1,25 mk. *)Także przy podagrze, Ischias, Neuralgieu.

Nowe pismo na Śląsku!

Tylko 75 fen.

z odnośnieniem do domu na kwartał.

Szanowni Czytelnicy!

Każdy człowiek chętnie czyta zajmujące powieści, ale nie każdy może je sobie kupić, ponieważ w tych ciężkich czasach są mu za drogie. Chcąc i najuboższemu dać możliwość uprzyjemnienia sobie wolnych chwil czytaniem niezmiernie ciekawych powieści zaczynamy w Imię Boże od 1-go października wydawać pismo tygodniowe pod tytułem:

„Kraina powieści“.

W każdym numerze „Krainy powieści“ drukowane będą przynajmniej

trzy prześliczne powieści.

W pierwszym numerze rozpoczniemy druk sławnej powieści pod tytułem: „Bez matki“, która do łez poruszy wszystkich czytelników, dalej damy drugą powieść prześliczną z życia polskich robotników fabrycznych. Oprócz tego drukować będziemy w „Krainie powieści“ wspomnienia i opowiadania najslawniejszego na świecie agenta śledczego. Będziemy drukować także powieści narodowe, historyczne. Nie zapomnimy także o żartach, figlach i dowcipach. Każdy lubownik powieści znajdzie w „Krainie powieści“ to, czego pragnie. Będą w „Krainie powieści“ powieści wzruszające i niezmiernie ciekawe, będą i wesołe, będą takie, które umysł rozwesela i rozerwią, będą i takie, które Czytelnika uszlachetnią i pouczą.

„Kraina powieści“ wychodzić będzie co tydzień.

Cena „Krainy powieści“ niesłychanie niska, „Kraina powieści“ kosztuje na pocztę i u wszystkich panów agentów tylko 75 fenygów z odnośnieniem do domu.

„Kraina powieści“ umieszcza w trzech miesiącach mniej więcej 6 tomów powieści, które kupione w księgarni kosztowałyby 6—8 marek, czyli że każdy abonent „Krainy powieści“ będzie miał

za 75 fenygów powieści wartości 6 do 8 marek.

Kto chce regularnie odbierać „Krainę powieści“ niech ją zaraz zapisze u pp. agentów lub na pocztę.

Na pocztę należy żądać: „Kraina powieści“ aus Beuthen Oberschlesien.

Gdyby urzędnik na pocztę jeszcze „Krainy powieści“ nie znał, trzeba mu powiedzieć, że „Kraina powieści“ jest zapisaną (verzeichnet „im letzten Nachtrag“.) Kwit obok zamieszczony prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę. — Z prośbą o łaskawe poparcie naszego pisma, zapewniamy, że starać się będziemy usilnie zadowolić pod każdym względem abonentów naszych.

Bytom, ul. Tarnogórska 17.

Wydawnictwo „Krainy powieści“

Zygmunt Marweg.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV. Vierteljahr d. J. die in Beuthen OS. erscheinende Wochenschrift

„Kraina powieści“

verzeichnet in der Postliste letzter Nachtrag für 0,75 Mk. einschl. Abtrag.

(Imię i nazwisko): _____

Mieszkanie: _____

Obige M. _____ erhalten zu haben bescheinigt

_____, den _____ 190

Kaiserl. Post _____

Podróżujących

nie wysyłam

tego towaru bardzo tanio odstawiam. Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.

H. Kubacki, Breslau 9, Scheitnigstraße 4, Bytom, ul. Tarnogórska 17. Druk papierosów, tytoniu i gilsz maszynowych.

Choroby nóg

z wrzodami żył kurczowych, mokre i suche liszaje, opuchnięte nogi i wszystkie inne choroby nóg ulecza się bez bólu i operacji, bez leżenia w łóżku, podług metody p. dr. med. Strahla.

Godziny przyjęcia:
W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.
W niedziele „ 8—12.

Henryk Kochheim
lekarz-naturalista
Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.

Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczeni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,

3 1/2% od sta za czterocrocznym wypowiedzeniem,

4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Fritz Reinhardt

przysięgły miernik

Katowice, ul. Fryderyka nr. 40

poleca się do wykonywania

wszelkich rysunków, nowopomiarów
urzędowych planów położenia itp.

Sprawdzanie granic, urzędowe pomiary dla król.
urzędu katastrowego wykonuję jak najprędzej.

J. Steinitz,

(właściciel Julian Piechowski)

handel żelaza

w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2

poleca po tanich cenach:

piece żelazne,

okucia

do drzwi i okien,

pompki podwórzowe

i wszelkie

towary żelazne budowlane.

Jolecam tylko najlepsze

maszyny do szycia



z znanych pierwszorzędnych fabryk, bardzo
lekkie i cicho szycie. Nie mam żadnych
mniej wartościowych maszyn bez firmy.
Długoletnia gwarancja. — Nauka, także
i haftowania darmo. — Miesięczne odpłaty
dozwolone.

Maszyny do sztrykowania i karbowania. Nauka
darmo.
Reparacje maszyn wszelkich systemów
dobrze i tanio.

Wszelkie przynależności do maszyn na składzie.

W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej

K. Sollich, Rybnik

ul. Lohna obok targu na siano.

Polska
usługa
—
Założono
1882.



Kto dobre i tanie

obuwie

kupić chce, niech się

uda do

Miodownika

Katowice

ul. Grundmanna 30.

Własny warsztat.

Dobry

strzelec

poszukuje miejsca jako gajowy.

Zgłoszenia pod literą F. M. O.

do ekspedycji „Górnoślązaka“.

Pewna egzystencja dla rodaka!

W przemysłowym obwodzie
Górnego Śląska, mieście bardzo
ożywionem, w Rynku, mam za-
miar sprzedać z wolnej ręki mój
skład garderoby męskiej dla
chłopców jako też bieliznę, trykotażę
i wszelkie inne artykuły mę-
skie, tylko rodaki pod bar-
dzo korzystnymi warunkami.

Bliższych wiadomości udzieli
T. Nowicki, Katowice G.-S.
Kattowitz O.-S., Poststr. 3 II.

Wysoki zarobek

mogą sobie osoby każdego sta-
nowiska bez ryzyka i wydania
pieniędzy przez sprzedaż lubianego
artykułu zapewnić. Dzielnicy
agencji zechcą piśmienne oferty
nadesłać pod lit. M. L. 1198
do eksped. „Górnoślązaka“.

Służąca

z dobrymi świade-
ctwami do trojga
osób potrzebna od
1. 10. r. b. Zgłoszenia wprost
do mnie.

Bytom, Bahnhofstr. 16 III.
A. Rejewska.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV. Vierteljahr d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

III. zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag
2,02 Mk.

(Imię i nazwisko): _____

(Mieszkanie): _____

Obige M. _____ erhalten zu haben bescheinigt

_____, den _____ 190

Kaiserl. Post _____

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.